

Człowiek jest stworzony dla życia

„Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie” (por. Mt 25, 13) - te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążać i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w Ręce Matki mojego Mistrza: Totus Tuus

/ Z TESTAMENTU JANA PAWŁA II /

Człowiek jest stworzony dla życia, całe jego istnienie tutaj, na ziemi, jest skierowanym na te chwile, kiedy definitywnie wejdzie w życie które nie ma granic.

Z początku śmierć była karą za grzech pierworodny. Nie w tym sensie, że pierwsi ludzie gdyby nie zgrzeszyli, pozostałoby na wieczność na ziemi. Ich ziemskie istnienie było przecież ograniczone. Jednak koniec ziemskiego istnienia miałby być naturalnym, wolnym i radosnym przejściem do życia niebieskiego, do cichego zaślęnięcia na wieki w Panu.

Takie przejście do nieograniczonego i nieskończone bogatszego życia nigdy nie miało by być nazwane śmiercią jako definitywnym końcem czegoś. Dla żyjących wiarą w Jezusa pierwotny porządek zostaje przywrócony. *„Kto wierzy, ma życie wieczne” (J 6 47)*

Dla chrześcijanina nie ma śmierci. Albo mówiąc właściwiej— śmierć uprzędziłeś już w momencie kiedy stałeś się chrześcijaninem. Opuściłeś wówczas swoje małe, ciasne egoistyczne życie, aby wejść w nieograniczone życie Chrystusa. Od tej chwili żyjesz na zawsze i na wieczność.

Jednak kto miał okazję pomagać ciężko chorym i umierającym zauważył może, że choć nieraz głęboko wierzą w przyszłe życie to jednak niełatwo jest im opuszczać to ziemskie. Na różne sposoby są przywiązani. Jest strasznym i brutalnym doświadczeniem tak nagle być zmuszonym do rezygnacji ze wszystkiego.

Jest to naturalne dla człowieka który ze względu na grzech pierworodny nie żyje w bezpośredniej wspólnocie z Bogiem. Lecz Jezus nie tak umierał. *„Nikt Mi go [życia] nie zabiera, lecz Ja od siebie je oddaję” (J 10 18)*. Właściwie każdy chrześcijanin który uczestniczył w życiu samego Jezusa, powinien umierać tak, jak On umierał.

Lecz nikt, kto przez całe życie nie uczył się żyć tak, jak żył On nie będzie też potrafił umierać jak On. Całe ziemskie życie jest szkołą, w której uczymy się umierać — aby wejść w nasze prawdziwe życie.

Opuszczać, przekazywać (*aphiemi* po grecku) to ważne słowo w Nowym Testamencie. Chodzi o opuszczenie, wyzwolenie się nietrzymanie się kurczowo przeszłości, nietrzymanie straży przy tym co się osiągnęło, nieoglądanie się wstecz. A to oznacza nieustanne umieranie dla wszystkiego, a przede wszystkim dla siebie.

To trudne doświadczenie — bez oporów oddać siebie i wszystko swoje Bogu. Ale jeżeli będziemy to czynić systematycznie już od dnia dzisiejszego. W głębi naszego jestestwa będzie tworzyła się nieskończona wolność.

Dla tego kto całe życie ćwiczył się w opuszczaniu wszystkiego, nie będzie trudne w godzinie śmierci złożyć całe swoje życie w ręce Boga.